Dodatek do „Gazety Narodowej"

z dnia 15 Kwietnia 1900.

Przyszłość ekonomiczna świata.

Socyolog francuski Gustaw Le Bon zwrócił uwagę na walki ekonomiczne, które się zarysowują coraz groźniej pomiędzy Zachodem i Wschodem. Rozwój środków komunikacyi i przemysłu zbliżył te oddalone niegdyś od siebie obszary i wytworzył między nimi współzawodnictwo. Ludy wschodnie, otrzymawszy z Europy maszyny, zaczynają same wyrabiać towary, które dawniej musiały przywozić z zagranicy. Wytwarzają już nawet na wywóz i to im się udaje tem łatwiej, że koszty produkcyi towarów są u nich daleko mniejsze, niż w Europie.

Walka pomiędzy Wschodem a Zachodem porywała początkowo tylko rolnictwo, obecnie zaś wciągnęła i przemysł. W Indyach i Japonii robotnik fabryczny otrzymuje 5 sou dziennie, a np. dyrektor fabryki, zajmującej 1.500 robotników, pobiera w Kalkucie 20 franków miesięcznie. Przy tak bajecznie niskich kosztach wytwarzania, nic dziwnego, iż wywóz Indyj wzrósł w ciągu lat dziesięciu z 712 milionów do 4 miliardów.

Dodajmy jeszcze, że Indye posiadają mało węgli, natomiast Japonia ma ich wielki zasób, może więc wywozić ten towar po cenie o połowę tańszej, niż Anglia, dlatego też postępy przemysłowe Japonii są jeszcze znaczniejsze niż Indyi. Tamtej wystarcza istotnie kupować maszyny europejskie, by po pewnym czasie stanąć na stopie równości z Zachodem. Japonia posiada olbrzymie zakłady tkackie, w których po 6000 robotników pracuje dzień i noc, przyczem płaca nie przewyższa średnio 50 cent. dziennie w srebrze, którego wartość jest o połowę niższa, niż złota Według danych, zebranych przez p. Hanabusa, szefa sekcyi statystycznej, płaca średnia rokotnika rolnego wynosi tylko 32 centimy dziennie. W miastach jest wyższa.

Nic dziwnego, iż przy warunkach tak dogodnych, fabryki japońskie udzielają średnio 10 do 20 procent dywidendy, gdy w Anglii takie same fabryki dają już tylko 3 procent, a niektóre mniej jeszcze, dlatego, iż wywóz ich, dzięki konkurencyi wschodniej, z dniem każdym się zmniejsza. Japonia wyrabia obecnie zegarki, fajanse, papier, perfumerye i nawet t. z. „articles de Paris". Wytwory europejskie są w ten sposób coraz bardziej wypierane ze Wschodu. Anglicy wywozili dawniej zapałek za 600.000 fr. rocznie, obecnie tylko za 10.000 fr. Tymczasem Japonia zaczynając od sumki nieznacznej, w ciągu lat kilku doprowadziła produkcyę zapałek do 2,274.000 fr. przyczem sprzedaje 144 paczek za 1 fr., czyli 15 za 10 cent. W r. 1890 Japończycy sprzedali za 700 fr. parasoli, w 1895 za 1,309.000 fr. toż samo powiedzieć można o wszystkich innych wytwarzanych tam towarach.

Z początku Japończycy wywozili swe wyroby na okrętach europejskich, obecnie — na własnych. Są to wielkie statki zbudowane według najnowszych wzorów europejskich.

Chiny pozostały dotychczas w tyle za Japonią, ale i one zaczynają wstępować na tę drogę. Można przewidywać, iż z olbrzymią swą ludnością, mającą bardzo skromne potrzeby, z kolosalnymi zapasami węgla, staną się wkrótce pierwszorzędnem ogniskiem przemysłowem świata i że giełda pekińska ustanawiać będzie ceny na targu wszechświatowym, gdyż tam będą one najniższe.

Handel europejski musi obecnie wymieniać towary, których koszty wytwarzania są 20 razy droższe niż na Wschodzie i płacono złotem, za towary 20 razy tańsze i płacone srebrem. Wymiana tego rodzaju nie może trwać długo, a jeżeli trwa, to tylko dlatego, że organizacya techniczna Wschodu nie jest jeszcze doskonała. W niedalekiej jednak przyszłości Europa straci swą klientelę wschodnią, tak samo jak straciła amerykańską

Inne jeszcze przyczyny pogorszą położenie państw zachodnio-europejskich. Gdy kolej transsyberyjska będzie wykończoną, cały handel między Wschodem a Zachodem skupi się w rękach Rosyi. Kolej ta, przechodząc przez część Chin połączy Rosyę z Japonią. Sto trzydzieści milionów ludności w państwie rosyjskiem będzie wówczas miało do czynienia z 400 milionami Chińczyków. Rosya stanie się pierwszorzędnem państwem handlowem. Z Londynu do Hong-Kongu droga trwa dziś morzem 34 dni. Kolej trans-syberyjska wymagać będzie tylko 18. Droga morska będzie więc z konieczności zarzuconą i można się zapytać, na co Anglii wówczas się przyda jej flota handlowa. Francya zaś traci resztki swego handlu. Po całkowitem skończeniu kolei syberyjskiej Rosya stanie się panią wszechwładną Chin i ich 400 milionów mieszkańców, a ponieważ ma ona system celny potężnie rozwinięty, więc cały Wschód zamknięty będzie dla Europy. Rosya stanie się wówczas najpotężniejszem państwem świata i zaabsorbuje pewnie Indye i Indo-Chiny, jak to już uczyniła z Mandżuryą.

Stany Zjednoczone wraz z Anglią postarają się zapewne odbudować równowagę i dlatego przewidzieć można walkę olbrzymią o podział Wschodu, która wybuchnie w XX stuleciu. Najszlachetniejsze tedy marzenia o rozbrojeniu i pokoju na niczem spełznąć muszą. Narody, któreby się na to zgodziły, poczyniłyby niewątpliwie pewne oszczędności, ale utraciłyby natomiast niezależność.

Zresztą walki wojenne, grożące światu, nie są bynajmniej tak straszne, jak walki przemysłowe, które zarysowują się na widnokręgu. Zniszczą one prawdopodobnie ludy całe, czego nigdy wojny nie mogły uczynić. Te walki pokojowe są nieubłagane, gdyż prowadzą do zwycięstwa lub zagłady.

Zwycięsko z nich wyjdą tylko te ludy, które posiadają w wysokim stopniu inicyatywę przemysłową i technikę udoskonaloną. Takimi zaś przedewszystkiem są Anglicy i Niemcy. Ludy łacińskie wyczerpane są długim wysiłkiem cywilizacyjnym i właśnie dlatego brak im energii i inicyatywy.

Wszystkie zalety rasy łacińskiej, jak rycerskość, ogłada, artyzm, schodzą na plan drugi — dziś trzeba mieć przedewszystkiem zdolności handlowe, których one nie posiadają.

Opinię tę francuskiego socyologa podajemy do wiadomości czytelników.

Gawędy wiejskie.

II.

(Rybołostwo.)

Dzwiniacz 13 kwietnia.

Nigdzie dotąd tak mało jak u naszych władz nie doznają opieki rolnicy. Klasa ta, która swą pracą i produkcyą codzienne życia potrzeby mieszkańców miast i wojska zaopatruje, opłacając olbrzymie podatki, mnogie taksy i należytości bezpośrednie, a częstokroć i pośrednie za drugich, którzy obowiązek uiszczenia za siebie pewnych należytości matactwem obejść umieją, najbardziej budżet państwowy zasila, a niemałego dochodu rządowym kolejom przez liczne i nieustanne transporty artykułów z gospodarstwa swego pochodzących przysparza i niezaprzeczenie wytyczne pod tym względem społeczne stanowisko zajmuje, ma tak mało poparcia. Ziemianie stojący zawsze gotowi do ofiar, powinni przecież zasługiwać na szczerszą, rzetelną i znaczącą opiekę, dążącą do wydźwignięcia ich z coraz bardziej grożącego upadku materyalnego.

W Niemczech, Rosyi, a więc w państwach ościennych, nie mówiąc już o Francyi, Holandyi, Belgii itp. chronią wszechstronnie klasę rolników, nietylko przed wyzyskiem spekulantów i operacyj giełdowych, ale i przez cła ochronne i ustawy, dające gwarancyę pewnej w posiadaniu opieki i nienaruszania własności. Nam, w naszym kraju niestety, nieznane są tego rodzaju urządzenia — ale natomiast, jakby dla przeciwieństwa, rozwielmożnił się w sposób zastraszający, bezgraniczny fiskalizm, szkodliwe operacye giełdowe, zdzierstwo i niesumienność obrońców prawnych, szacherki i malwersacye po bankach itd. itd. słowem: ogólne rozprzężenie — pod ciężarem których to chorobliwych i rozkładowych mnogich czynników upadamy, a szybkim tempem do kompletnej dochodzimy ruiny. Wobec tak smutnego stanu wskazanem jest, abyśmy sami o sobie myśleli, sami sobie pomagali, a w pracy organicznej nieustając, nie wyczekiwali bezradnie spełnienia się utartego, a szkodę przynoszącego przysłowia: „jakoś to będzie" lecz energicznie zabrali się do podniesienia dobrobytu, pomnożenia źródeł dochodów, przez wprowadzenie do życia zaniedbanych gałęzi gospodarstwa, przez obmyślenie i przeprowadzenie za pośrednictwem naszych organów rolniczych środków ratunku przed grożącą katastrofą materyalną a usunięcie tego wszystkiego, co naszą podkopuje egzystencyę.

Zaznaczyć trzeba, że dzięki towarzystwu gospodarskiemu, wiele już na polu rozwoju rolnictwa uczyniono, coraz dodatniej bowiem wzrasta u nas chów koni i bydła. Postąpiono także nadzwyczajnie w dziale uprawy roli; ułatwiono nabywanie dobrych maszyn, doborowych nasion, sztucznych nawozów, soli bydlęcej itd. Lecz obok tego, dużo jeszcze gałęzi gospodarstwa leży odłogiem i jest przedmiotem wyzysku, rabunku i nadużyć bez końca.

Wspomnę naprzód o piscikulturze i rybołostwie. Ogromne wód przestrzenie są niezarybione w naszej części kraju, a nawet te wcale niewyborowe ryby, jakie się w naszych rzekach i stawach w małej znajdują liczba, są wystawione na pastwę kłusowników, którzy tu i ówdzie najformalniej zorganizowani, odbywają połów gdzie, kiedy i w jaki chcą sposób.

W skutek takiej bezkarnej samowoli, gałęź ta gospodarstwa, która przecież coś przynosić powinna i przynosić może, niknie dla właściciela najzupełniej. Pojedynczo wszelakoż, bez współdziałania odnośnych władz, towarzystw i fachowych organów, wszelkie usiłowania, zabiegi, protesty są zupełnie bezsilne i do celu nie wiodą, albowiem na zarybienie wód i wprowadzenie odpowiedniej, gdzie indziej oddawna praktykowanej kultury rybnej trzeba znacznych środków, a przedewszystkiem szybkiego w życie wprowadzenia w wschodniej połowie kraju istniejącej już ustawy rybackiej, którаby nie w zasadzie tylko i teorytycznie na papierze chroniła właściciela pewnego wodnego obszaru przed zachciankami i narowami tych, którym dotąd do działania pod ochroną tyle zgubnych u nas prowizoryów w kierunku przywłaszczania sobie cudzej własności i cudzego prawa zostawioną jest zupełna dowolność, ale i w rzeczywistości.

Wykonują oni też śmiało i gromadnie a całkiem bezkarnie to kłusownicze rzemiosło, pozbawiając właściciela tych korzyści, któreby jako własność legalna, gdyby była strzeżoną, przyniosła, pomimo obecnego najzupełniejszego zaniedbania tej gałęzi gospodarstwa, dziś na wschodniej części kraju rabowanej i na kompletne zniszczenie wystawionej. W powiatach zachodnich ustawa rybacka jest w całej pełni w życie wprowadzoną: potworzono rewiry rybackie — te są wydzierżawione, a ochrona własności kwitnie w całem tego słowa znaczeniu. Pożądanem bardzo byłoby, aby i u nas zarybiono wodne obszary, a w myśl istniejącej ustawy, będącej dla nas martwą, odpowiednie zarządzenia wprowadzono.

Z przyjemnością jednak spostrzedz się daje w tym względzie pewien przełom—ślad budzącego się z apatyi zainteresowania się tą ważną sprawą. Pan Tadeusz Lange, członek komitetu gal. towarzystwa gospodarskiego, jako referent spraw rybackich, niezmordowany na tem polu pracownik, z polecenia komitetu, założył w Oparach wylęgarnię, urządzoną z nadzwyczajną starannością i umiejętnością, z której narybek przeznaczony jest dla wód wschodniej części kraju. Między innemi gatunkami wyhodowano dotąd w Oparach 36.000 sztuk pstrągów, z których 26.000 będzie puszczonych do dopływów rzeki Stryja; starać się winniśmy, aby i podolskie rzeki tego narybku dostały.

Jest więc nadzieja, że i u nas w tym kierunku nastąpią korzystne zmiany i pożądane urządzenia; oby tylko sprawa na odwłoce nie ucierpiała! Zadaniem naszych oddziałów towarzystwa gospodarskiego powinno być, aby rzeczone urządzenia już z nadchodzącą wiosną u nas nastąpiły i odnośna ustawa w praktykę weszła, czego z upragnieniem wyczekujemy, tusząc, że raz przecież otworzy się nowa gałąź zaniedbanego dotąd u nas gospodarstwa i położy się tamę gorszącemu kłusownictwu, jak niemniej dowolnemu zanieczyszczaniu rzek i potoków i zatruwaniu ich przez moczenie konopi.

Józef Mysłowski.

Co będzie na wystawie paryskiej.

III.

Kolonie cudzoziemskie, oraz niektóre kraje zamorskie zajmują prawą część ogrodów Trocadero, stanowiącą symetryę z koloniami francuskiemi. Na końcu zachodniego skrzydła Trocadero mieszczą się kolonie portugalskie Azyi, Afryki i Oceanii.

Akwaryum, zreorganizowane do gruntu, będzie jedną z ulubionych przynęt. Urządzono w niem seryę luster w taki sposób, że widz ma złudzenie nieskończonego dna morskiego. Przedsiębiorca, pragnąc nadać obrazowi prawdopodobieństwo, zakupił resztki rozbitego statku francuskiego i umieścił je w wodzie Obok akwaryum jest wystawa transwalska, która naturalnie będzie przedmiotem ogólnej ciekawości. Zawiera ona pawilon urzędowy i wzorową fermę boerską. W przysposobionym odpowiednio gruncie oglądać będzie można odtworzenie kopalni transwalskich, w których górnicy pracować będą w oczach publiczności. Sprowadzono w tym celu umyślnie kilka wagonów brył złotodajnych.

Poważnie przedstawia się wystawa Indyj Niderlandzkich. Budynki jej zajmują 2500 metrów kw. powierzchni. Budynek środkowy, odtwarza świątynię Tandzi-Sari, po obu zaś jej stronach znajdują się domy tubylcze. Ozdoby i rzeźby świątyni skopiowano na miejscu na Jawie. Świątynia wznosi się na dwóch tarasach, zbudowanych jeden ponad drugim. Dostęp do pierwszego tarasu tworzą dwie inne drobne świątynie, odtworzone podług ruin Prambanamu, na Jawie. Zbocza drugiego tarasu pokryte są płaskorzeźbami, wybranemi z pośród tych, które zdobią sławną świątynię Boro-Budor. Przedstawiają one, na przestrzeni 60 metrów, sceny z życia Buddy, od zapowiedzi narodzin aż do jego śmierci. Wewnątrz świątyni zebrano wielką liczbę najciekawszych okazów architektury i rzeźby jawańskiej.

Wystawa Syberyi zajmuje powierzchnię 6000 metrów kwadratowych Gmachy, w których jest pomieszczoną, stanowią częściową reprodukcyę Kremlinu, o skali dosyć bliskiej oryginału, niektóre bowiem dzwonnice dosięgają 50 metrów wysokosci.

Po za murami znajduje się wielkie podwórze, otoczone rozmaitymi budynkami, napełnionemi produktami Syberyi i innych posiadłości rosyjskich w Azyi. Jednym z ciekawszych przedmiotów będzie zbytkowny pociąg kolei sybirskiej, który zacznie kursować w roku przyszłym.

Publiczność może wejść do tego pociągu i usadowiwszy się w wytwornych wagonach, oglądać po obu stronach portier całkowitą panoramę krajów od Moskwy do Pekinu. Są to olbrzymie płótna, pędzla p. Jambona, poruszane za pomocą specyalnego mechanizmu. Złudzenie jest bardzo ciekawe. Istnieją przystanki na rozmaitych stacyach, bufety już to sybirskie, już to chińskie, aż wreszcie dojeżdża się do stacyi chińskiej, z której — przechodzi się do sekcyi Niebieskiego Państwa, znajdującego się obok.

Chiny posiadają dwa pałace: mały i wielki, obydwa — najczystsze obrazy stylu tubylczego.

Naprzeciwko Transvaalu wznoszą się pawilony Indyj angielskich, około wielkiego pałacu, zawierającego najcenniejsze ozdoby sztuk hinduskich i azyatyckich. Wspaniałe wnętrze rywalizuje ze stroną zewnętrzną, kupcy bowiem i przemysłowcy Kalkuty i wielkich miast Hindostanu, postanowili nadać wystawie swej jak najwięcej świetności. Państwa Barody i Pendżabu nadesłały ciekawe okazy sztuki miejscowej; Birmania wystawia rzeźby w drzewie i dwie werendy. Państwo Kaszmiru nadesłało ciekawą kolekcyę dywanów ze Szinagaru.

Restauracya francuska dzieli tę wystawę od wystawy Egiptu, która się znajduje na rogu Avenue d'Jena i ulicy de Magdeburg.

Oglądanie parków i budynków Trocadero kończymy na wystawie Japonii, jednej z najciekawszych. Znajduje się tu na lewo bazar japoński, o bardzo oryginalnej architekturze: pośrodku — handel herbaty, na prawo — pałac zawierający dzieła starożytnej sztuki japońskiej. Ten ostatni odtwarza pagodę Kongo, 20 metrów wysokości, klasztor buddyjski, zbudowany w VIII wieku, blisko miasta Nora.

Ze wszystkich punktów Trocadera oko odnajduje piękne i urozmaicone perspektywy na ogrody i budynki, na pałace nad brzegiem Sekwany i na polu Marsowem.

SZAFA.

Pan Moresco całą noc przewracał się na łóżku, nie mogąc zasnąć. Obraz narzeczonej nie opuszczał go ani na chwilę, imię jej Helena dźwięczało bez przerwy w jego uszach.

— Więc to już jutro, powtarzał sobie, — i merostwo i kościół i uroczystość familijna!

I pragnął obudzić się o dobę później, aby być już po ślubie i wszystkich ceremoniach i znaleźć się sam na sam ze swem kochaniem. Jacy oni będą szczęśliwi, przynajmniej w początkach... A może i zawsze? Znał przecież szczęśliwe małżeństwa...

I czekał świtu, snując rozmaite projekty.

Gdy wreszcie jasne światło poranku zajrzało przez szpary okienne, zerwał się z łóżka i otworzył okno. Co za śliczny ranek wiosenny! Ranek dnia, który na całe życie pozostanie w pamięci, jako dzień szczęścia. Sroda — dwunasty maja — trzy wyrazy tylko, a ileż w nich treści! Dzień ten należy do niego, dla niego uśmiecha się i niesie woń i jasność.

Wyszedł na balkon i oparł się o poręcz.

Ciszę poranku przerywały zaledwie ciche odgłosy; słychać było tylko słaby świergot budzących się ptaków, szelest skrzydeł niewidzialnych i szmer kropelek rosy, staczających się z listków.

— Trzeba się zacząć ubierać — pomyślał pan Moresco.

Wprawdzie zegar wskazywał zaledwie godzinę szóstą, a ślub naznaczony na jedenastą — czasu więc jeszcze wiele. Umył się starannie, rozkoszując się ożywczem dotknięciem zimnej wody i ubierał się powoli. Włożył lakierki i chcąc je rozchodzić, obszedł całe mieszkanie. Każdy pokój oglądał z zadowoleniem, wszystko było w zupełnym porządku i gotowe do przyjęcia jej. W salonie obitym białemi ze złotem tapetami, stały wielkie bukiety w pięknych wazonach, fortepian czekał na dotknięcie jej białych rączek, do połowy opuszczone jedwabne firanki tłumiły jeszcze światło.

Ileż wesołych śniadań i długich miłych obiadów spędzą razem, we dwoje, w tej jadalni dębowej! Sam będzie jej usługiwał, dla niej będą najlepsze kąski. Zawsze, wracając do domu, będzie przynosił jej łakocie i nowalijki... Widział już, jak powraca, obładowany pakiecikami, a ona, zaciekawiona, skacze z radości, klaszcze w rączki i wykrzykuje: „Co to może być!"

Sypialnia cała niebieska, jak jej oczy i cała zasypana kwiatami: kwiaty na kominku, na stole, pod oknami, w rogach pokoju. Po urządzeniu tej świątyni, nie śmiał do niej wchodzić. Byłoby profanacyą mieszkać tam bez niej; spał więc w gabinecie na kanapie, a sypialnia była zamkniętą na klucz. I teraz, ledwie rzucił okiem wewnątrz, zamknął drzwi i poszedł dalej. Przeszedł całe mieszkanie i znalazł się w dużym pokoju, służącym za skład najrozmaitych rupieci. Stały tam stare meble, walizy, okopcone portrety. Wychodząc już z pokoju, spojrzał na stojącą w kącie przy oknie wielką szafę orzechową i pomimowoli zadrżał. Wspomnienie pierwszej żony odżyło nagle w sercu jego z taką siłą, że wstrzymując oddech, oparł się o ścianę, aby nie upaść.

Tak, to już od czternastu lat jest wdowcem. Był to romans — skończył się dramatem. Celina... jak to dawno wszystko było... On sierota, bez bliskiej rodziny, zakochał się szalenie i ożenił się zaraz po otrzymaniu dyplomu. Umarła po sześciu latach pożycia... Jak on cierpiał wtedy! Lecz przeszły dni, miesiące, potem lata — i przestał myśleć o zmarłej. Tak doszedł do czterdziestu czterech lat życia i czując się zupełnie jeszcze młodym, powziął zamiar ożenienia się.

Przez czternaście lat gorączkowo pracował, prowadził rozległe interesa, wiele podróżował, często zmieniał mieszkanie i teraz znów—w dzień swego ślubu, stoi przed szafą, w której przechowują się suknie, okrycia, fatałaszki, wszystko co należało do pierwszej żony i z czem nigdy nie chciał się rozstać.

Zajrzeć do szafy?... Nie, nigdy! Brak mu na to odwagi i zresztą nie czas teraz od-

świeżać w pamięci tę smutną przeszłość. Ale czyż można zostawić to wszystko tak, jak było dotąd? Przecież jutro Helena może zajrzeć do szafy i zobaczyć przechowane relikwie.. Od tego trzeba ją uchronić.

Owładnęła nim szalona, nieprzeparta chęć — otworzyć szafę i spojrzeć choć raz. Nie mógł się przezwyciężyć i zebrawszy odwagę z hałasem otworzył drzwi.

Uderzył go stęchły zapach, kilka moli wyfrunęło z szafy. Na półkach leżały suknie, pudełka, zawiniątka. Suknie te i przedmioty pozostałe po umarłej, zachowały jakąś szczególną, złowrogą nieruchomość.

Aby otrząsnąć się z tego wrażenia, opróżnił szybko szafę, wyrzucając na posadzkę całą jej zawartość. Potem, nie dbając o nowe ubranie siadł na posadzce i drżącemi rękoma zaczął przebierać wszystko.

Najprzód wpadła mu w ręce śliczna, haftowana przez nią, saszetka, napełniona jeszcze trawkami polnemi i zeschłemi kwiatami; potem małe jej pantofelki, koszulki, przesycone jeszcze zapachem ulubionych przez nią perfum; chusteczki z literą C., pierwszą głoską wyrazu „całować" jak twierdziła, podstawiając mu do pocałunku różane usteczka...

Ach! te pocałunki jej, tak gorące, a tak świeże...

Ona go kochała rzeczywiście i przywiązanie jej nigdy nie osłabło, ubóstwiała go do ostatniego tchu... a teraz, on chce się żenić?! Głupiec, po trzykroć głupiec! Czy można wygrać dwa razy wielki los na loterii szczęścia?

Pamiętał straszną swą rozpacz po śmierci Celiny...

Gdy w ponury ranek listopadowy weszli do jej pokoju żałobnicy, aby wynieść drogie zwłoki, rzucił się na trumnę i obejmując je, wołał: „Nie chcę, nie dam jej wziąć!"

A dzisiaj włożył już lakierki, aby iść na ślub, na swój ślub! O ludzie, ludzie! Co ona tam pomyśli o nim?!

Rzucił się na podłogę, chwytał porozrzucane drobiazgi, obsypywał je pocałunkami i przyciskając do serca, powtarzał ze łkaniem:

— Ciebie tylko, ciebie jedyną kocham!

I w myśli przeżywał znowu te sześć lat, spędzone przy niej, przy tej ukochanej, najmilszej...

W pobliżu, na wieży kościelnej, zegar wybił dwunastą.

Zerwał się z posadzki i nagle zrozumiał jasno całą grozę i cały komizm sytuacyi. Wszyscy zaproszeni goście, rodzina, narzeczona, czekają na niego w merostwie już od godziny. Niech tam! to lepiej — i tak już spóźnił się. Narzeczoną jego pozostanie zmarła, o której już był zapomniał; lecz powróci do niej, bo czuje, że ona tu jest blisko, że czeka tylko jego wezwania, aby na zawsze z nim pozostać... Drugiej żony nie chce...

Wkrótce cisza i ciche znużenie zastąpiło rozpacz i ostry ból. Usiadł znów na ziemi i ciche łzy popłynęły po bladej twarzy.

Gdy stara służąca Katarzyna, szukając go po całem mieszkaniu, weszła do pokoju, widząc go zmienionym, jak po ciężkiej chorobie, załamała ręce i zawołała:

— Proszę pana, co panu jest? a merostwo, a ślub pański?

Podniósł się i zmęczonym ruchem wskazując jej drzwi, wymówił:

— Nie... już nie trzeba, teraz już nie trzeba!... r.

ROZMAITOŚCI.

Hymn robotników katolickich. Pod tytułem „Nasz sztandar" wyszedł we Lwowie nakładem *Jedności* hymn robotniczy, którego słowa i pod nie muzykę ułożył ks. Alfred Wróblewski ze zgromadzenia OO. Jezuitów. Tekst pieśni jest następujący:

Pod sztandar biały i czerwony
Niech idzie z nami cały lud,
Bo w nim nam szukać dziś obrony,
Nim zeń nędzę, łzy i trud.
Kto Archaniele w bój wiódł chóry
Wraz z Orłem na sztandarze lśni
I obraz święty z Jasnej Góry,
Ten boży zwiastun lepszych dni } bis.

Nasz sztandar niegdyś wrogów szyki
Druzgotał w imię świętych spraw,
Dziś, gdy chce zgnębić nas wróg dziki,
Pod nim, o Boże, lud Twój zbaw!
Bo z nim przez wieki bronił wiary
Pod Chocim, Grunwald szliśmy w tan,
Przed nami, Panie, dziś wróg stary,
Choć nowem mianem chce być zwan } bis.

„Czerwony sztandar" tryumf święci,
Zagłady naszej i krwi znak,
Przed Tobą, Boże, choć my zgięci
Lecz nam do boju mocy brak.
Bo brak nam Twoich cnót korony,
Zgasła miłości w sercu skra.
Pod znak więc biały i czerwony
Bo on miłości pieśnią gra! } bis.

Misye katolickie na wystawie powszechnej. Na wystawie w Paryżu przedstawiony będzie owoc pracy francuskich misyj katolickich. Ow pawilon wznosi się w ogrodach Trocadero, naprzeciw alei Jena. Gmach podzielony na dwie części: na dole krypta, po nad nią galerya. W krypcie zostaną pomieszczone: portrety, obrazy, posągi, tablice z nazwiskami męczenników, którzy położyli życie za wiarę. Po raz pierwszy na wielkiej wystawie powszechnej i urzędowej, obok nazwisk wynalazców, artystów, uczonych, wypisane będą nazwiska bojowników wiary i pionierów cywilizacyi. W galeryi mieścić się będzie wszystko, co się odnosi do historyi towarzystw misyjnych, do geografii, etnografii, nauk przyrodniczych, szkolnictwa, szpitalnictwa, sztuk pięknych i środków komunikacyjnych w krajach misyjnych. Jedynie misye mogą dać pełny obraz cywilizacyi w krajach barbarzyńskich na polu religii, szkolnictwa i miłosierdzia. Owoce działalności religijnej będą przedstawione w szeregu tablic graficznych, wykazujących liczbę chrześcijan i misyonarzy. Nauczanie w szkołach początkowych i zawodowych będzie uwidocznione pod postacią cyfr statystycznych, a także kajetów, robót uczniów i materyału szkolnego. Szpitalnictwo ma być przedstawione w tablicach, rysunkach, zbiorze lekarstw tuziemczych. Dział apostolstwa w Chinach przedstawi się najświetniej. Zwiedzający dowiedzą się, że w samej prowincyi Su Czuen, liczącej trzy wikaryaty apostolskie ze 100 misyonarzami, jest 100.000 chrześcijan krajowców. Prowincye południowe liczą 16 wikaryatów a w nich 568 księży, 400 zakonnic i 35 braciszków. Najbardziej wpływowym europejczykiem na dworze w Pekinie jest misyonarz francuski msgr. Favier ze zgromadzenia Lazarystów.

Repertoar teatru hr. Skarbka.

W niedzielę o ½ do 4 popoł. (na dochód tow. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej) „Miejsca kobietom" krotochwila w 4 ak. Valabregua i Hennequina.

W niedzielę o ½ do 8 wieczorem na (dochód tow. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej) „Orfeusz w piekle" opera komiczna w 4 ak. Offenbacha.

W poniedziałek o ½ do 4 popoł. po raz szósty „Dzierżawca z Olesiowa" komedya w 4 ak. Zygmunta Przybylskiego.

W poniedziałek o ½ do 8 wieczorem „Lalka" operetka w 4 ak. Edmunda Audrana.

We wtorek o ½ do 4 popołud. „Mikado czyli jeden dzień w Titipu" opera komiczna w 2 aktach Sullivana.

We wtorek o ½ do 8 wieczorem wznowienie „Polowanie na zięciów" komedya w 4 aktach Labicha i Delacour'a.

We środę wznowienie „Mąż z grzeczności" komedya w 3 ak. Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

We czwartek „Gejsza" opera komiczna w 3 ak. Sidnej Jonesa.

W piątek po raz pierwszy „Tosca" sztuka w 4 ak. W. Sardou z panią Zapolską w roli tytułowej.

Kalendarz.

W niedzielę 15 kwietnia Wielkanoc Waleryana. — Tyta

Wschód słońca d. 15 kwietnia o godzinie 5 min. 20, zachód o godz. 6 min. 42.

W poniedziałek 16 kwietnia Poniedziałek Wielkanocny — Nykity Fteod.

Wschód słońca d. 16 kwietnia o godzinie 5 min. 18, zachód o godz. 6 min. 44

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.